Nr. 332. Kraków, Środa 3 Grudnia 1890. Rocznik II.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie: miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" po 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: *„KURJER" — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za grudzień . . .	**1** zł.	ct.	
Kwartalnie . . .	**3** „	— „	
Półrocznie . . .	**6** „	— „	
Rocznie	**12** „	— „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	—	„ **15** „	

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Za grudzień . . .	**1** złr.	**35** ct.
Kwartalnie . . .	**4** „	— „
Półrocznie . . .	**8** „	— „
Rocznie	**16** „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **4** złr. **80** ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **5** złr. **70** ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta", której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej *„Bibljotece Kurjera Polskiego"*.**

Z naszych kresów.

(List „Kurjera Polskiego").

Biała d. 1 grudnia.

Z po za słynnej pod względem geograficznym i fabrycznym, choć brudnej rzeczki Białki, ze Śląska austrjackiego, dochodzą smutne wiadomości do naszego grodu Białej. *Kurjer polski* i inne dzienniki polskie, dość często wspominają o pruskim Śląsku i o doli tamtejszej ludności polskiej; lecz z austrjackiego Śląska rzadko w nich co wyczytujemy. Czyż się to przez zapomnienie o tym zakątku polskim dzieje, albo czyż już tam nie ma nikogo, coby po polsku czuł i odezwał się? Zgrozą przejmuje nas postępowanie księcia biskupa wrocławskiego, dra Koppa, i jego rozporządzenia przeciw narodowości polskiej na pruskim Śląsku wymierzone, w intencji pruskiego rządu; ale nikt nie przypuszczał, żeby ten dostojnik kościelny śmiał dopuścić się podobnego nadużycia na austrjackim Śląsku. Atoli, stało się.

Ostatnie wybory sejmowe, mianowicie wybór czterech posłów narodowych z obwodu Cieszyńskiego i dwóch z Opawskiego, przeraziły niemieckich liberałów, którym wskutek tego ubędzie jeden członek z Wydziału krajowego. Przewidując ten wypadek, przed wyborami rozpoczęli ciż niemieccy liberałowie, z pomocą biurokracji, usilną agitację w swoim duchu. Sam namiestnik śląski, p. Jäger, przybywszy w okolice Cieszyna, nie wahał się przemawiać za kandydatami niemieckiej partji i upominał się u księży proboszczów, aby tychże kandydatów popierali. Nagabywani przez niego księża, odpowiadali, że nie mogą przeciwko woli i słusznym życzeniom ludu słowiańskiego występować. Za to oskarżonem zostało duchowieństwo śląskie o zgubną agitację narodową, o podżeganie nienawiści przeciw Niemcom, jak to utrzymywały niemiecko-liberalne gazety, nie szczędząc duchowieństwu katolickiemu nieuzasadnionych zarzutów. Tymczasem księża polscy i czescy zupełnie w tym względzie są „niewinni", bo lud śląski obudził się pod względem narodowym na tyle, że sam się już swoich praw domaga.

Po wiadomym wyniku wyborów udał się namiestnik śląski z żalami swojemi do księcia biskupa wrocławskiego, i ten książe Kościoła nie omieszkał użyć swego wpływu na duchowieństwo w austrjackiej części jego djecezji, to jest w księztwie Cieszyńskiem. Nagany biskupie dotyczyły jedynie spraw politycznych, to jest narodowych; znaczy to, że książe biskup wrocławski zaczął się mięszać w polityczne sprawy austrjackie, jak to czyni na pruskim Śląsku. Dotknięte do żywego duchowieństwo księztwa Cieszyńskiego, zebrawszy się na naradę, ułożyło *memorandum*, w którem lojalnie starało się przekonać swego arcypasterza, że jest mylnie poinformowanym; z tem *memorandum* udała się do niego deputacja, która przecież powróciła z wielkiem rozczarowaniem z Wrocławia. Książe biskup wyrzucał duchowieństwu śląskiemu, że nie obierano Niemców do Sejmu, i że katolicy obrali nawet protestantów za posłów. Nie bardzo trafiało do jego przekonania, *że Niemcy w Cieszyńskiem są przeważnie renegatami polskimi, którzy ze zmianą swej narodowości tracą wiarę i są wogóle liberałami i wrogami religji*, a katolikom chodziło o konserwatywnych posłów, którzy i religję i narodowość szanują; dla tego mianowicie w bielskim powiecie katolicy woleli swe głosy oddać konserwatywnemu ewangelikowi, niż niemieckiemu liberałowi. Koniec końcem, książe biskup nalegał i nalega, aby duchowieństwo popierało niemczyznę.

Można sobie wyobrazić przygnębienie, jeżeli nie rozdrażnienie wśród duchowieństwa, które ganione niesłusznie za rzekomą agitację narodową, oddawać się ma na usługi agitacji niemieckiej, skutkiem, której księża, występując przeciwko woli i żywotnym potrzebom ludu polskiego, straciliby u niego powagę.

Książę biskup dr. Kopp, w swoich dążnościach niemieckich postępuje dalej. Tak np. żąda, żeby *Gwiazdka Cieszyńska*, jako organ katolików, wcale nie pisała o sprawach narodowych. Od proboszczów zaś zażądał wykazów, ile w której parafji jest osób, które rozumieją po niemiecku, aby dla nich odprawiać nabożeństwo z niemieckiem kazaniem i śpiewem. Zapewne w niektórych parafjach może się znaleźć po kilkunastu umiejących po niemiecku, ale prawdziwych katolickich Niemców, oprócz większych miast: Bielska i Cieszyna, nie wiele na Śląsku austrjackim wyszukać można. Oczywista, jest tu pieczołowitość pruskiego biskupa tylko o Niemców. Szczęściem to, że lud jeszcze o tem wszystkiem nie wie, a nim się dowie, może książę biskup cokolwiek się zastanowi. Nie podobna bowiem, żeby rządowi wiedeńskiemu jego postępowanie podobać się mogło.

Niebawem możecie się spodziewać nowych a bardzo ważnych wiadomości z po za Białki.

Sejm krajowy.

27 posiedzenie II. Sesji, VI. perjodu.

(List „Kurjera Polskiego").

(Dokończ.)

Lwów, 29 listopada.

Z kolei uchwalono bez dyskuji statut krajowej komisji dla spraw rolniczych.

Dalej powiększono etat Wydziału krajowego o jednego urzędnika, z fachowem wykształceniem i praktyką rolniczą, przyznając mu 1500 złr. rocznej pensji, 300 złr. jako dodatek aktywalny. Co pięć lat pensja tego urzędnika podwyższoną zostanie o 200 złr.

Komisja gospodarstwa krajowego wnosi:

1. Wzywa się c. k. rząd, iżby taryfa wojskowa przyznawana w drodze reklamacji przez c. k. koleje państwowe i prywatne dla zboża do magazynów wojskowych dostarczanego, obowiązywała także dla przesyłek zboża przeznaczonego dla magazynów wojskowych, a do przechowania i pod adresem krajowych składów publicznych we Lwowie i w Krakowie wysłanego; — i by uchylonym został co do tych składów punkt I. rozporządzenia dodatkowego (*Nachtrag 2 vom 15 November 1888*), wydanego do przepisów o taryfie wojskowej (*Gebühren Tarif für Militär Transporte vom 1 Jänner 1884*).

2. Wzywa się c. k. Rząd, aby polecił c. k. generalnej dyrekcji kolei państwowej utworzenie we Lwowie stacji reekspedycyjnej dla zboża i spirytusu na kolei państwowej.

P. Scipio wnosi rezolucję wzywającą rząd, aby składom publicznym przyznano takie refakcje, jakie mają prywatni przedsiębiorcy a nadto, pragnie aby Wydział krajowy starał się uzyskać dla składów prawo reekspedycji.

P. Strzeszkiewicz twierdzi, że gmina m. Krakowa postępuje wobec składów publicznych nieżyczliwie i z weksacją.

P. Niedzielski przedstawia dodatkowy wniosek polecający Wydziałowi krajowemu, aby po zbadaniu warunków urządzenia składu dla chmielu przy kraj. składach publicznych w Krakowie, podjął rokowania z Towarzystwem wzajemnego kredytu celem objęcia w zarząd tego składu.

P. Weigel broni gminy m. Krakowa.

P. W. Koziebrodzki wnosi następujące rezolucje:

a) aby Wydział krajowy dalej prowadził rokowania z gminą m. Lwowa o objęcie na jej rzecz składów;

b) aby Wydział krajowy ograniczył liczbę urzędników do niezbędnej potrzeby;

c) aby Wydział krajowy urzędników nie stabilizował bez zezwolenia Sejmu.

W dalszej dyskusji przemawiają pp. Wereszczyński Abrahamowicz, Biliński, Chrzanowski.

Sprawozdawca p. St. Stadnicki osobiście nie sprzeciwia się wnioskom p. Scipiona, a natomiast nie zaleca wniosków pp.: Niedzielskiego i Wł. Koziebrodzkiego.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisji, następnie wniosek p. Scipiona, oraz punkt c) wniosku p. Wł. Koziebrodzkiego; natomiast reszta wniosków p. Wł. Koziebrodzkiego i wniosek p. Niedzielskiego upadły.

Ks. Marszałek oświadcza, iż p. Okuniewski zażądał głosu w kwestji osobistej. Marszałek udziela mu głosu.

P. Okuniewski podnosi, że w jego nieobecności wytknął ks. Metropolita jego wczorajsze oświadczenie, iż nigdy nie stanie pod sztandarem katolicyzmu i dziwił się, iż jako syn księdza mógł z podobnem oświadczeniem wystąpić. P. Okuniewski odpowiada na to, że od nikogo admonicji nie przyjmuje i całą odpowiedzialność za swe przekonania w kwestjach religijnych ponosić gotów.

(Ks. Metropolita obejmuje przewodnictwo).

Na wniosek Komisji gospodarstwa krajowego polecono Wydziałowi krajowemu aby poczynił kroki przygotowawcze celem założenia średniej szkoły rolniczej w Tarnopolu.

Następnie uchwalono ustawę budżetową na rok 1891 (patrz nr. 326 *(Kur. Pol.)*.

Na wniosek p. Romanowicza przyjął Sejm następujący wniosek:

„Sejm wzywa rząd, aby obligacjom pożyczki z r. 1891 w kwocie 1,500.000 złr. przyznał prawo papierów z pupilarnem bezpieczeństwem, a mianowicie, aby mogły być używane na lokację kapitałów fundacyjnych, kapitałów od zakładów zostających pod dozorem publicznym, tudzież funduszów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, a nareszcie, by mogły służyć według kursu giełdowego, jako kaucje w stosunkach służbowych i kontraktowych, tudzież jako zabezpieczenie wojskowych kaucyj małżeńskich".

P. Szczepanowski przedstawił następujące rezolucje:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by wziął pod rozwagę ułożenie norm co do warunków, pod któremi kraj mógłby udzielić poparcia kolejom lokalnym.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by wziął pod rozwagę sprawę utworzenia w Banku krajowym oddziału melioracyjnego i oddziału parcelacyjnego.

Uchwalono bez dyskusji.

Nadto przyjęto bez rozpraw następujące wnioski:

a) Sejm wzywa c. k. rząd:

1. Ażeby w razie zmiany taryfy cłowej szczególną opieką otoczył płody krajowe rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego, chroniąc je w szczególności od konkurencji zwłaszcza rosyjskiej, rumuńskiej i zamorskiej, i zabezpieczając im przez to zbyt na targach monarchji austrjacko-węgierskiej.

2. Ażeby w staraniach i rokowaniach o odnowienie traktatów handlowych z państwami Europy środkowej i zachodniej, a szczególnie w staraniach o zawarcie traktatu taryfowego z Niemcami, miał na oku uzyskanie wyjątkowych ceł dla płodów rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego, zaś dla bydła galicyjskiego wyjednał wolny dowóz na targi niemieckie.

3. Ażeby w razie zawarcia traktatu z Rumunją, interesów rolnictwa i przemysłu rolniczego pod żadnym warunkiem nie poświęcał, przedewszystkiem zaś starał się o stałe utrzymanie w mocy i ściśle wykonanie obecnych zarządzeń weterynarsko policyjnych, ustanowionych dla ochrony przed zawleczeniem zarazy bydlęcej z Rumunji.

b) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

1. Ażeby przyłożył starań ku przeprowadzeniu powyżej wymienionych żądań i po zasięgnięciu zdania znawców wnosił w poszczególnych stadjach reformy cłowej przedstawienia do c. k. rządu.

2. Ażeby wszedł w rokowania z c. k. rządem i gminą m. Krakowa celem założenia targowicy centralnej na bydło, tudzież nierogaciznę w Krakowie.

Z kolei uchwalono w trzeciem czytaniu *Ustawę dla miast i miasteczek*. Dalej polecono Wydziałowi krajowemu, aby poczynił przygotowania celem założenia szkoły dla gospodyń wiejskich. Na utrzymanie 4 wędrownych nauczycieli gospodarstwa wiejskiego przyznano na r. 1891 złr. 8000 z wliczeniem 4000 złr., jakie na ten cel daje skarb państwa. Projekt do ustawy, dotyczącej ulg legalizacyjnych zwrócono Wydziałowi krajowemu mimo protestu pp. Żardeckiego, Huryka i Potockiego, a następnie uchwalono bez dyskusji:

1) Wzywa się c. k. rząd:

I. aby w jak najkrótszym czasie przystąpił do uregulowania sprawy podwód w drodze ustawodawczej, mianowicie przez oznaczenie wynagrodzenia za dostarczane podwody, w wysokości stosunkom tutejszo-krajowym odpowiadającej;

II. aby, zanim to nastąpi, podniósł od 1 stycznia 1891 r. wynagrodzenie za podwody w drodze administracyjnej do wysokości w innych krajach monarchji, mianowicie w krajach ościennych praktykowanej.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zajął się sprawą reformy opłat od spadków, pobieranych na rzecz byłego funduszu szkół normalnych, a obecnie funduszu szkolnego krajowego i odpowiednie przedłożył wnioski na najbliższej sesji sejmowej.

3) Wezwanie do c. k. rządu, aby w najkrótszym czasie ustanowił lekarzy szkolnych przy szkołach średnich w kraju naszym.

III) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z działalności na polu szkół przemysłowych uzupełniających.

2. Sejm ponownie wzywa c. k. rząd, ażeby tenże w drodze konstytucyjnej wyjednał ze skarbu państwa, w równym stosunku, jak w innych krajach monarchji, zasiłki dla szkół przemysłowych uzupełniających w Galicji, odpowiednio do istotnych potrzeb, wykazanych w memorjałach krajowej komisji przemysłowej.

3. Sejm wzywa c. k. rząd, ażeby tenże wzorowy statut dla szkół przemysłowych uzupełniających, przedłożony c. k. Ministerstwu wyznań i oświaty pod d. 19 września 1889 r. l. 272, uznał za normalny dla szkół przemysłowych uzupełniających w Królestwie Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem.

4. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby tenże w porozumieniu z krajową komisją dla spraw przemysłowych okólnikami i innemi środkami starał się wpływać na przyspieszenie zakładania szkół przemysłowych uzupełniających w tych miejscowościach, które tego potrzebują, a w których dotąd czynniki lokalne sprawą tą dostatecznie nie zajęły się.

5) I. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wypracował projekt ustawy, oraz zbadał inne środki podniesienia hodowli bydła i przedłożył stosowne wnioski na najbliższej sesji sejmowej.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby postarał się o stałą subwencję ze skarbu państwa na podniesienie hodowli bydła w Galicji.

III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał sprawę, czy jest potrzebnem, oraz w jaki sposób dałoby się zaprowadzić w kraju naszym ubezpieczenie bydła od chorób, a to ubezpieczenie dobrowolne, czy też przymusowe.

Nastąpiło sprawozdanie komisji prawniczej, o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie nadania król. stoł. miastu Lwowu prawa poboru opłat gminnych od przeniesienia własności nieruchomości, tudzież od spadków, na rzecz funduszu miejscowych ubogich, jakoteż o petycji miasta Lwowa w tym samym przedmiocie do wysokiego Sejmu wniesionej. Sprawozdawca p. Fruchtman.

Komisja wnosi, aby sprawę zwrócić Wydziałowi krajowemu z poleceniem, by ją ponownie zbadał i przeprowadziwszy rokowania z c. k. rządem, na przyszłej sesji sejmowej wnioski swoje przedłożył.

P. Romanowicz żąda wyjaśnienia od sprawozdawcy, dlaczego c. k. rząd sprzeciwia się tej ustawie.

Sprawozdawca p. Fruchtman oświadcza, iż opłaty te dlatego nie mogą być zaprowadzone, gdyż nigdzie w innych krajach koronnych takich opłat się nie pobiera.

Wnioski komisji przyjęto.

Po załatwieniu kilku petycyj, uchwalono bez dyskusji:

1) Wzywa się c. k. rząd, ażeby usunął niewłaściwość obliczenia podatku konsumcyjnego od spirytusu, wywożonego z magazynów gorzelnianych lub wolnych składów, wypływającą z niedokładności przeznaczonych do wywozu cementowanych naczyń, i ażeby pod względem wymiaru podatku konsumcyjnego od prawdziwej ilości wywożonego spirytusu przestrzegał, zgodnie z postanowieniami obowiązującej ustawy, ścisłej dokładności.

2. Sejm wyraża przekonanie, że wprowadzenie w każdej gorzelni i w każdym wolnym składzie cementowanego metalowego naczynia, sprawdzonego przez właściwe organa finansowe, a przeznaczonego do wymiaru tej ilości spirytusu, która z magazynów gorzelnianych albo wolnych składów wyprowadzoną być ma, zapobiegłoby skutecznie niedokładności wymiaru podatku konsumcyjnego.

O godz. 3 min. 10 ks. Marszałek odroczył posiedzenie do wieczora.

Listy z Anglji.

Przez

Edmunda S. Naganowskiego.

IX.

(Dokończenie).

Londyn, 26 listopada.

Jak wyraźnie i dobitnie przemówił *vox populi* do sfer rządzących w sprawie Parnella, dowodzi okoliczność, że do dnia wczorajszego (25-go listopada) milczała „wielka moralność". p. Gladstone, milczał Harcourt i Morley i sam nawet Stansfeld — ludzie, którzy Karola Dilke'go *zmusili* do ustąpienia z parlamentu. Bo też do ostatniej chwili spodziewali się, że bez porównania mniejsze grzechy Parnella znajdą pobłażliwość, że gwoli ich... nie ścierpią wyborcze masy rozbicia gladstońskiego liberalizmu, cofnięcia sprawy irlandzkiej po za rok 1879-ty! I właśnie te masy średnie, stanowiące główną, jeśli nie jedyną falangę gladstońsko-irlandzką, orzekły nieodwołalnie i stanowczo, że: *Parnell must go!* że „niekoronowany monarcha" *musi* pójść na wygnanie! Dodać koniecznie musimy, że cały ten zbity obóz mas, z Gladstonem, Harcourtem i Morley'em, przekonany jest i gruntownie przeświadczony o absolutnem niepodobieństwie zastąpienia Parnella *kimbądź* z parlamentarnego Koła irlandzkiego — *dzisiaj*. On jeden i sam tylko, Parnell — Anglik, protestant, landlord, arystokrata, konserwatysta... słowem chodzący paradoks naczelnika ruchu irlandzkiego — zdolen jest, w tej chwili, utrzymać karność w narodowem kole, utrzymać dyplomatyczne stosunki z amerykańskim pangaelizmem na stopie godziwej i właściwej; powściągnąć zapędy najpotężniejszego anarchisty irlandzkiego, Michała Davitt'a, przytrzymać w granicach rozsądku politycznego i flegmy panów Healy, Dillona, O'Briena i Sheehy — wreszcie, prowadzić dalej kampanję westminsterską z tym ultra anglo-saskim chłodem, jaki jest tak obcym charakterowi jego kolegów — jak nam Polakom, niestety... „obrzydliwy egoizm i szowinizm angielski".

W chwili, gdy te słowa piszę, sam Parnell wyznacza swego następcę, w osobie dotychczasowego wice-prezesa partji narodowej, posła Justyna Mac-Carthy. Kim jest nowy naczelnik? Znam go dobrze od lat sześciu. Urodził się w mieście Cork, w r. 1830 i tam chodził do szkół. W 1853 r. rozpoczął karjerę dziennikarską w Liwerpolu, jako reporter parlamentarny; w jedenaście lat później został naczelnym redaktorem liwerpolskiego dziennika *Gwiazda Poranna (Morning Star)*. Po kilku latach tej pracy, zwiedził Stany Zjednoczone, a po powrocie w r. 1872, wstąpił do redakcji londyńskiego *Daily News*, do której po dziś dzień należy. Zasiadał w parlamencie z irlandzkiego hrabstwa Longfort od 1879 do 1885 r.; od r. 1886 reprezentuje hrabstwo Derry. Po za dziennikarstwem i pracami parlamentarnemi, Mac-Carthy zdobył sobie reputację poczytnego powieściopisarza, jest autorem: „Pięknej Saksonki", „Kochanej Lady Obojętnej", „Donny Quixote" i t. d. Napisał także czterotomowe dzieło o „Historji Dni Naszych", oraz „Dzieje czterech Jerzych", ale prace te nie posiadają wartości źródłowej, choć są dobremi kompilacjami w rodzaju historycznych opowiadań. W ciągu zeszłego roku wyszło ostatnie jego dziełko: przekład perskiego poematu

„Rubaiyat“, Omara Kajdżama. Pan Justyn ma syna, poetę, zasiadającego także w Izbie niższej. Tyle o pracowniku.

Pod względem charakteru, Justyn Mac-Carthy jest bezwątpienia jednym z najwięcej i najogólniej lubianych i szanowanych posłów, tak w Izbie, jak po za nią, to jest w kołach wyższo-średnich towarzystwa londyńskiego. Jest on „londyniakiem“ na wskróś i na wskróś dziennikarzem, zwłaszcza... królem reporterów. Usposobienia nad wyraz cichego i łagodnego, rzadko przemawia w Izbie, a gdy głos zabiera, czyni to z wyraźnym przymusem i omówiwszy rdzeń kwestji wpada czem rychlej w wenę swobodną, więcej literata, aniżeli trybuna ludu — i to ludu irlandzkiego. Obok takich, grzmiących, rozczochranych i siejących głównie sarkastycznego dowcipu retorów, jak Healy i Sekston — p. Justyn daje wyobrażenie wygodnego, dobrotliwego i absolutnie bezbarwnego gawędziarza. Wielki marzyciel i poeta był zawsze w rozstroju z zażartymi demagogami, jak Dillon, O'Brien i M. Davitt. W parlamencie zasiada od lat jedenastu z woli Parnella, który chciał obecnością łagodnego i „wykształconego“ człowieka złagodzić ogólny ton irlandzkiego Koła, złożonego po największej części z ludzi wykształconych na jednym tylko punkcie metody agitacyjnej... posiadających jedną niezmiernie ważną zaletę i warunek ich karjery: ślepe posłuszeństwo względem szefa — takiego szefa, jakim był faktycznie p. Parnell.

Od jutra, Parnell będzie szefem partji irlandzkiej — na dłuższym urlopie, co najmniej sześcio-miesięcznym. Sześć miesięcy czeka prawo angielskie, zanim legalizuje ponowne małżeństwo rozwódki. Jeżeli po upływie tego czasu, Parnell stanie na ślubnym kobiercu z panią O'Shea — to grzechy przeszłości zostaną mu wymazane z żywota publicznego, ponieważ... „wielce umiłował“. W przeciwnym razie, karjera jego zostanie bezpowrotnie zamkniętą. Czy postąpi według kodeksu honoru, trudno powiedzieć, bo mnóstwo tu się klinuje okoliczności prywatnych. Sądząc z nominacji Mac Carthy'ego właśnie, mniemam, że Parnell potrafi wyłonić się z wszystkich trudności i wrócić za pół roku na ławę poselską — *jeżeli* go tam dopuszczą niepowstrzymane ambicje dotychczasowych kolegów! Po raz pierwszy bowiem od lat jedenastu, od śmierci poprzednika Parnella, Izaaka Butt'a — potężne dziś ciało irlandzkie ma się znaleźć wyswobodzonem z pod karności, jaką sobie nałożyło samowolnie, gdy... nieliczne, słabe i bez poparcia w Anglji, bez programu — obrało wodzem swym i w Irlandji wywyższyło męża stalowej woli i mentora, wymagającego najsurowszej dyscypliny. *Nothing is so succes ful as success!* — nic się tak szczęśliwie nie udaje, jak pomyślność! Anglik, protestant, landlord i arystokrata do szpiku kości, zaprowadził posłów irlandzkich tak daleko, jakby się zaprowadzić nie pozwolili przez swego Grattan'a, przez Daniela O'Connell'a, przez Butt'a, przez Shaw'a! Żyjąc lat kilka w Irlandji, patrzyłem codziennie na ledwo pokrywaną niecierpliwość, z jaką (1879—1884) *próbowano* Parnella w roli naczelnika; próbowano go zbyt długo dla wielu ambicyj: gdy coraz świetniejsze rezultaty poczęły wieńczyć jego trzy taktyki: angielską, irlandzką i amerykańską — ambicje musiały przymilknąć i ani się nie zbuntować w Galway (1886), kiedy naczelnik rozkazał wybrać posłem kapitana O'Shea... ministerjalistą o dwóch twarzach, Irlandczyka szukającego karjery, męża metresy swego mandatodawcy!...

Czy Justyn Mac-Carthy zdoła pohamować Healy'ego? *That is the question!* A potem całe Koło irlandzkie będzie musiało obliczyć się z nową potęgą, wchodzącą do Izby z ramienia katolickiej hierarchji irlandzkiej! Sir John Pope Hennessy, burzliwy dyplomata, lecz polityk wytrawny, ma temi dniami stanąć przed osieroconymi po Parnellu wyborcami miasta Cork. Sir John zasiadał już raz w parlamencie, od 1859—67 r., a tak się dał we znaki kolejnym gabinetom ówczesnym, że niemogąc się go pozbyć inaczej, wysłały go za morza. Był on więc gubernatorem Labuanu, zachodniej Afryki, wysp Bahama, Hong Kongu, wreszcie wyspy Maurycjusza (1882—89). Są w Krakowie osoby, które sobie dobrze przypominają Hennessy'ego, kiedy w 1865 r. zwiedzał gród podwawelski; są też w parlamentarnych rocznikach Anglji zapisane gorące i wymowne filipiki, jakiemi w r. 1863—64, młody poseł interpelował rząd w naszej sprawie narodowej... Sir John jest do tej chwili jednym z wiceprezesów naszego Towarzystwa londyńskiego. I właśnie ten wybór hierarchji irlandzkiej, daje niezmiernie dużo do myślenia. Nie jest on dzisiejszej daty; z ust samego Hennessy'ego słyszałem o tem, co było jeszcze projektem, gdy przed dwoma laty przybył z wyspy Maurycjusza, by się z tamecznych swoich usprawiedliwić rządów. Gdzie zasiądzie sir John — tam trudno będzie powrócić Parnellowi!

Wiadomości polityczne.

Sprawa Parnella.

Nowojorskie dzienniki ogłaszają rozmowę z Michałem Davittem w sprawie Parnella. Davitt oświadczył, że obecne przesilenie jest niewątpliwie najpoważniejsze ze wszystkich, jakie pojawiały się w przeciągu ostatnich lat dwudziestu w związku ze sprawą irlandzką. Parnell jest głuchy na wszystkie rady i upomnienia i postanowił za jakąkolwiekbądź cenę utrzymać się na stanowisku; za kilka dni już jednak według wszelkiego prawdopodobieństwa cała Irlandja zażąda ustąpienia Parnella. Jeżeli Parnell pozostanie, cała sprawa *Home-rule* zostanie zaprzepaszczoną. List Gladstone'a wywarł bardzo silny moralny wpływ na opinję publiczną w Wielkiej Brytanji i Irlandji; gdyby stronnictwo liberalne porzuciło sprawę *Home-rule*, rząd torysów zwyciężyłby przy najbliższych wyborach znaczną większością a polityka Salisburego prowadzonąby była dalej bez przerwy. Wiele zależy od opinji Dillona i O'Briena; to prawdopodobnie przechyli wagę na tę lub ową stronę. Parnell przed procesem zapewniał i przysięgał, że z całej sprawy wyjdzie bez plamy na imieniu i sławie. Gladstone, Morley i arcybiskup Walsh bezwarunkowo temu uwierzyli, to też rozczarowanie teraz jest wielkie. Jeżeli Parnell ustąpi, kierunek partji obejmie komisja złożona z Maccarthy'ego, Sextona, Healy'ego i Dillona. — *Pall Mall Gazette* także konstatuje, że wynik sprawy O'Shea sprawiał na Gladstonie przygnębiające wrażenie. Sędziwemu mężowi stanu dano do zrozumienia na podstawie osobistych wyjaśnień Parnella, że przywódca Irlandczyków wyjdzie z procesu równie trjumfująco, jak z owej słynnej „Parnellowskiej komisji“. Gladstone był o tem głęboko przekonany, kiedy w grudniu zeszłego roku przyjmował u siebie Parnella w Hawarden.

Armja szwedzka.

Najpóźniej ze wszystkich państw europejskich przystępuje Szwecja do reorganizacji swej armji, której dotychczasowe urządzenia, datują po większej części jeszcze z czasów Karola XII. Dopiero przed rokiem ustanowiono osobny komitet, mający wypracować plan nowej, do dzisiejszych warunków wojskowych zastosowanej organizacji. Komitet ten przedstawił obecnie swój projekt, według którego, piechota na przyszłość składać się ma z 25-ciu pułków i 5-ciu osobnych (strzeleckich) bataljonów. Cztery pułki liczyć mają po 2 bataljony, reszta po 3. Kawalerję ustanawia projekt na 10 pułków po 5 szwadronów. Artylerja składać się ma z 6 pułków artylerji polowej, 2-ch pułków artylerji fortecznej i 1-go pułku artylerji pozycyjnej i oddziału artylerji na wyspie Gotland, inżynierja z 2-ch pułków. Cała armja podzieloną być ma na sześć oddziałów. Wydatki oblicza komitet na 26,700.000 koron rocznie. Na wprowadzenie nowej organizacji wyznacza komitet nadzwyczaj długi przeciąg czasu, gdyż piętnaście lat, pomimo, że sytuacja ogólna naglić powinna do większego pośpiechu.

Z różnych stron.

— Cesarz Franciszek Józef bawi obecnie na wyspie Miramar, w zamku będącym ongi własnością nieszczęśliwego arcyksięcia Maksymiljana, cesarza meksykańskiego.

— *Politik* wzywa hrabiego Taaffego, żeby zwołał nowe konferencje ugodowe, któreby wygotowały nowy projekt, pokazało się bowiem, że na dotychczasowych warunkach nie może być mowy o wzajemnem porozumieniu.

— Według *Prager Montagsrevue* Rieger w celu wzmocnienia zdrowia wyjedzie do Nicei i nie weźmie udziału ani w pracach Rady państwa, ani w styczniowych obradach Sejmu czeskiego.

— W połowie grudnia za inicjatywą pruskiego ministra handlu odbędzie się w Berlinie nowa międzynarodowa konferencja, w sprawie ustaw ochronnych dla robotników.

— Z Nantes donoszą, że biskup Freppel na obradującym tam kongresie katolickim miał mowę na tekst z ewangelji: „Nie przynoszę wam pokoju, lecz miecz dzierży moja prawica“. Przypomniał dążenia rewolucji, skierowane ku wyparciu chrystjanizmu z Francji i powiedział między innemi, że Syllabus (spis zakazanych antykatolickich książek) jest palladjum dla dzisiejszego społeczeństwa.

— *Soir* dowiaduje się, że nuncjusz francuzki wezwał biskupa Freppela, żeby zaniechał nieprzejednanej opozycji przeciwko Rzeczypospolitej. Podobnie paryzki arcybiskup Richard, na rozkaz Papieża, ma się w najbliższym czasie głośno za uznaniem Republiki oświadczyć.

— Ostatnie wiadomości z Dakoty brzmią uspakajająco; o dalszych gwałtach ze strony Indjan nie słychać.

— Dzienniki angielskie wyrażają się z oburzeniem o manifeście Parnella. *Standard* nazywa go ostatecznie zgubnym ciosem dla sprawy *Homerule*. *Times* oświadcza, że to jest najbezczelniejsza odezwa, jaka kiedykolwiek ukazała się od czasów rewolucji.

— Francuzki minister marynarki rozporządził żeby na znajomość języka niemieckiego przy egzaminach wstępnych kładziony był szczególny nacisk.

Helena Modrzejewska.

(Zarys jej twórczości artystycznej).

I.

Kiedy wielka artystka wkracza dziś do naszego miasta, jestem pewny, że doznaje wzruszenia, jakie musi towarzyszyć człowiekowi, zbliżającemu się do miejsca, gdzie mu upłynął poranek życia. Ma swoje prawa młodość: ani się od nich wyzwolić nie można, ani zapomnieć, gdyby tego nawet wymagała potrzeba. Człowiekowi się zdaje, że już dawno odżegnał od siebie marzenia młodzieńcze, że od owych lat odbiegł bardzo daleko; nagle pod wpływem otoczenia pierzchają rysy późniejszych wrażeń, mgły, zasłaniające przeszłość usuwają się z drogi, i oko nasze widzi panoramę uleciałych obrazów...

Dzieje się tak, siłą konieczności, z każdym zwykłym śmiertelnikiem na ziemi; tem wrażliwsze być muszą wyjątkowo nerwowe natury, podlegające wpływom zewnętrznym i z niesłychaną subtelnością kojarzące z sobą pierwiastki najróżnorodniejszego gatunku: wiążą one w jedną całość odrębne stany swych usposobień; żyjąc w podnieconej sferze zajęć i pracy, wyrabiają w sobie elastyczność ducha, który ugina się łatwo wśród okoliczności, przyzwyczaja do warunków, jakie się nadarzyły, lecz w odmiennej porze, znowu powraca do pierwotnych przywiązań i sympatji.

Artysta po latach wielu odgrzebuje z przeszłości wspomnienia, ogrzewa się ich ciepłem i karmi treścią; to, co gdzieś za podziane nie istniało prawie w jego duszy, naraz się znajduje, odtwarza i potężnieje odrodzone, wspaniałą przybierając formę. Talent w tej powtórnej egzystencji pęcznieje w rodzinnej atmosferze, rozwija się na nowo i świeżym pokrywa kwiatem.

Mamy być wkrótce świadkami tej nowej wiosny w twórczości naszego Gościa; czekamy też majowego tchnienia gry artystki z niecierpliwością.

Helena Modrzejewska przez ciąg swego artystycznego zawodu przeszła niezliczone mnóstwo wrażeń. Jedne po drugich, wtaczały się do głębi jej umysłu spostrzeżenia, bystro chwytane sylwetki ludzi i charakterów, tysiączne zjawiska psychologiczne; wszystkie czynniki, składające się na fundament znajomości natury ludzkiej, krystalizowały się powoli i osadzały pod przepysznem czołem artystki, które zamykało pracującą bezustannie myśl niepospolitą.

Dobry genjusz Krakowa w przystępie porywu wielkiej miłości do grodu Jagiellonów, powołał do życia jedną z tych istot, złożoną z najdelikatniejszych tkanek materji, tchnął w nią wiele, wiele piękna i poezji, wskazując szlak, po którym idzie się z poziomu zwykłego na szczyty. Im cięższej i biedniej plotły się pierwsze lata młodości Modrzejewskiej, im los mocniej dokuczał a zapory się piętrzyły, tem więcej uczucia gromadziło serce dziewczęcia, tem więcej znajdowało się wytrwania w usiłowaniach i pracy. Wysoce artystyczna natura dziewczęcia w twardych warunkach rzeczywistości hartowała się, jak stal w ogniu. Helenka, po całodziennych trudach siadała do umysłowej roboty lub marzyła o błyszczącej w wyobraźni przyszłości.

Z lepszych czasów pozostało wspomnienie klasztoru, gdzie Helenka deklamowała była z wielkim zapałem. Potem przyszły gorsze chwile, troska o chleb i niepokój o jutro. Dziewczę pomimo to nie traciło odwagi ani fantazji, przywoływało na pomoc poezję, czytywało namiętnie Szyllera, od czasu do czasu uczęszczając do teatru.

A kiedy Helenka walczyła tak z niedostatkiem, kiedy nie znała ani własnych zdolności, ani nie wiedziała o tem, co ją czeka później — genjusz Krakowa prowadził swe dziełko za rękę po krętej ścieżce życia, bronił od zwątpienia, coraz wyżej niósł ducha i lot wyobraźni rozwijał. Przeznaczenie napiętnowało dziecię to znakiem artyzmu i dało mu odpowiednią moc, aby wytrwać mogło i znieść przeciwieństwa.

Nietylko w dzieciństwie walkę ustawiczną staczać musiała; ale później, gdy przez Bochnię, Sącz, Przemyśl, Sambor, Stanisławów i Brzeżany szła na scenę lwowską, spotykała po drodze ubóstwo, brak pierwszych niemal potrzeb do życia. Coby się z Modrzejewską było stało, gdyby w niej nie tkwił duch uporu artystycznego, wielkiej dla sztuki ofiary i poświęcenia siebie na jej ołtarzu? Ale nie z gliny był ulepiony ten posążek młodziutkiej kapłanki sztuki; z czystego bronzu sformowała się jej postać, z której następnie wyłoniły się klasyczne kształty Modrzejewskiej. Twarda szkoła, mozolne a rozmaite role, jakie grywać musiała, zmiana miejsc i idąca za tem coraz szersza znajomość ludzi, wreszcie studja życiowe stanowiły dla Modrzejewskiej materjał doświadczalny, z którego artystka potrafiła zrobić użytek niezrównany. Kiedy w wędrówkach prowincjonalnych Modrzejewska występować musiała w szeregu najsprzeczniejszych kreacyj, kształciła się cała figura artystki, wyrabiała zręczność; kiedy, przebrana za chłopca, z przykrością wchodziła na scenę, postać nabierała gracji, ruchy — nieopisanego uroku. Tutaj znaleźć można pierwszy zarys poetycznej Violi, którą Modrzejewska tak ślicznie interpretuje. Jeszcze musi artystka przejść przez czyściec w Czerniowcach, gdzie dwuletnia choroba przykuwa ją do miejsca, zanim w r. 1865 zjawić się może w Krakowie.

Nie odrazu i tutaj zajęła należne sobie stanowisko, wywalczyć musiała każde powodzenie, każdą nową rolę... Lecz ponieważ w walce upłynęło Modrzejewskiej dotychczasowe życie, przez walkę też przeszła i w rodzinnym grodzie, a walecznie broniąc swoich praw — zwyciężyła.

Świat nasz patrzył ze zdziwieniem na talent artystki, obdarzonej wszystkiemi zaletami duszy i ciała. Koło wielbicieli i zwolenników talentu Modrzejewskiej rosło co chwila; promienie, padające od tej niepospolitej organizacji na tłumy publiczności krakowskiej, rozwidniły perspektywę teatralną; przez usta Modrzejewskiej nieśmiertelne postacie, stworzone przez Szekspira, Szyllera, Słowackiego, Fredrę, przemówiły do słuchaczów jakimś językiem niewysłowionego czaru.

Pamięć tych czasów nie wygasła do dziś dnia. Ludzie, którzy wtedy entuzjazmowali się grą Modrzejewskiej i wyznawali kult wielkiej artystki, ludzie, stojący dziś na bardzo wysokich stanowiskach społecznych, powracają myślą chętnie do owych lat, pełnych poezji i niczem niezatartych wrażeń. Zmieniło się odtąd wiele, ale pozostał dobrze przez Krakowian zapamiętany urok, jaki Modrzejewska rozsiewała dokoła; pozostała wśród inteligencji wdzięczność za wpływ moralny, jaki artystka na ogół wywarła za pomocą wspaniałych swoich kreacyj, pozostała wreszcie duma lokalna zupełnie zrozumiała, a wypływająca z przekonania, że to przecież Kraków dał światu taką, jak Modrzejewska artystkę...

Adam Dobrowolski.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* Bolesław Prus napisał nową powieść, p. t. *Emancypantka*, którą wkrótce zacznie drukować *Kurjer Codzienny*.

* *„Walka o byt“ w Berlinie.* W ubiegłą sobotę przedstawiono po raz pierwszy w Berlinie Daudetowską „Walkę o byt“. Pierwszy akt publiczność przyjęła chłodno, drugi i trzeci miały powodzenie. Po pierwszym obrazie czwartego aktu widzowie sądząc, iż sztuka już skończona, opuścili teatr. Świadczy to wymownie o zmyśle artystycznym publiki, uczęszczającej na premiery.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Wczoraj w kościele OO. Bernardynów JEm. Ks. Kardynał Albin Dunajewski książę biskup krakowski odprawił przed ołtarzem bł. Jana z Dukli, Patrona Polski, Litwy i Rusi, obrońcy i opiekuna miasta Lwowa, mszę św., po skończeniu której w

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

65) przez

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

XVI.

Nad dworem ustrońskim zalega cisza śmiertelna. Po podwórzu nikt ani jeździ, ani chodzi, tylko czasem zjawiają się sanki bez dzwonka, z nich lekarz wysiądzie i po wschodach kamiennych szybko na górę wstępuje; we dworze samym połowa okien zasłoniętych storami zielonemi.

W pokoju hrabiego ciemno, mimo że na dworze południe. Na stoliku, przed łóżkiem, stoi lampa z banią zieloną, od strony łóżka ombrelką przysłonięta. W jej słabem świetle widać doktora Mroczyńskiego i proboszcza, siedzących naprzeciw chorego, który leży na wznak, blady, bez krwi i ledwie daje znaki życia. Głowę ma obwiązaną. Siekiera Hryca ugodziła go powyżej lewej skroni. Czaszka pękła a ostrze siekiery o mózg się oparło.

Starosta przyjechał z żandarmami, Hrehorego kazał zakuć w kajdany i odwiózł go sam do miasta, a jenerał powiedział, że za tę zbrodnię Hryć na sznurze odpokutuje; połowa chłopów z Ustronia, za zranienie hrabiego i gwałt w lesie została do więzienia wtrąconą.

Doktor, acz nie od dziś jest lekarzem i w szpitalu wielką ma praktykę, dotąd nie wie, co z hrabią będzie. Ma nadzieję, że go przy życiu utrzyma, a codzień po kilka razy ją traci. Hrabinie wciąż powtarza: „Bądź pani spokojną, będzie zdrów!“, a gdy ksiądz o to samo go zapyta, wzrusza ramionami i cicho odpowiada: „Alboż ja wiem!“

Kiedyindziej znów rzekł:

— Módl się, proboszczu!... Może twoja modlitwa więcej pomoże, niż moje plastry.

Już szósty dzień trwa ten stan okropny. W tym czasie chory tylko raz oczy otworzył. Patrzył na tych, co przy nim stali, i zdawał się ich poznawać. Żona chciała doń przemówić, ale lekarz nie pozwolił. Chory spoglądał na nią, na przyjaciół, niczem jednak nie okazał, żeby ich obecność ulgę mu sprawiła, nie uśmiechnął się i znów oczy zamknął. Odtąd więcej ich nie otworzył.

Ksiądz wstał, modlitwę cicho odmówił, pobłogosławił chorego i wyszedł na palcach. Doktor go nie zatrzymywał, bo wiedział, że proboszcz miał w tym dniu wiele pilnego zajęcia. Doktor sam został.

W kilka minut weszła hrabina. Na palcach do łóżka się zbliżyła i nad mężem się pochyliwszy, długo tak stała oddech wstrzymując. Doktor tymczasem w lampę zapatrzony, myślał. Nagle usłyszał ciche psykanie. Podniósł głowę. Hrabina dawała mu znaki, żeby się do niej zbliżył. Uczynił to, a wtedy ona za rękę go ująwszy, szepnęła:

— Zdaje mi się, że znów oczy otworzy, bo się poruszył i powieka mu drgnęła.

— Jeżeli to nastąpi, w takim razie zechciej, hrabino, zachowywać się bardzo spokojnie, bo najmniejsze wzruszenie mogłoby dla niego być zabójcze.

W rzeczy samej powieki mu się podniosły, a pod niemi ukazało się dwoje oczu dość przytomnych i wyrazistych. Hrabina ścisnęła kurczowo rękę doktora i na jego ramieniu się wsparła, gdyż bała się, by nadmiar wzruszenia z nóg jej nie strącił. Chory spoglądał na nią, na niego, jej się zaś zdawało, że się uśmiecha...

Doktor czuł, że hrabina się chwieje.

— Odwagi! pani, odwagi! — szepnął.

W tej chwili chory oczy znów przymknął. Stała jeszcze czas jakiś nad nim pochylona, potem głęboko westchnęła na krzesło się zsuwając.

— Jak myślisz, konsyljarzu, poznał nas?

— Zdaje mi się, że poznał... W każdym razie jego spojrzenie było dziś bardziej wyraziste. Zachowujmy się spokojnie... może znów oczy otworzy.

Czas dłuższy siedzieli nic do siebie nie mówiąc. Naraz dał się na dworze słyszeć głos dzwonka.

— Ach! Boże! ktoś przyjechał! — hrabina jęknęła. — Jak ci ludzie mnie męczą! Ciekawość ich sprowadza, nic więcej... Napróżnoby u nich kto szukał prawdziwego współczucia.

— Nie dziw się, hrabino, to ludzie... Ale co robić, trzeba ich przyjąć, choćby dlatego, żeby się zanadto głośno o chorego nie dowiadywali... Proszę tylko drzwi zamknąć, żeby przypadkiem nie zapędził się kto aż tu.

Hrabina weszła do salonu. Gości w nim jeszcze nie było. Przez okno niezamarznięte zobaczyła krytą karetę na saniach, przy niej cztery konie. Nie domyślała się, ktoby to mógł być. Goście tymczasem rozbierali się w przedpokoju. Wnioskując jednak z karety, że musiały damy przyjechać, chciała już wejść do przedpokoju, gdy wtem kamerdyner drzwi otworzył, i pierwsza ukazała się hr. Pelagja Opalińska, za nią jej mąż, hr. Roman.

Nowoprzybyła weszła szybko i na gospodynię domu uwagi nie zwracając, rzekła do kamerdynera.

— Prowadź nas do pokoju pana hrabiego!

O dwa kroki za nią postępował na palcach, ręce zacierając, staruszek siwiuteńki, okrąglutki, tłuściutki, słodko uśmiechnięty. Kamerdyner zawahał się i spojrzał na swoją panią.

— Prowadź, kiedy każę! — hrabina Pelagja z naciskiem powtórzyła.

Pani Stanisława, na widok rodziców swego męża (ojca znała tylko z widzenia), których u siebie nie spodziewała się nigdy zobaczyć, doznała w pierwszej chwili wrażenia piorunującego; musiała nawet krzesła się uchwycić, które w pobliżu stało, gdyż była bliską zemdlenia, wyniosły jednak ton matki Gustawa był zimną wodą na jej serce wylaną, która jej zmysły przywróciła. O krok tedy postąpiła i kłaniając się z godnością rzekła:

— Jestem żoną hrabiego Gustawa i w jego ciężkiej chorobie ja go tu zastępuję.

— My nie znamy jego żony!.. My nie wiemy, czy on żonaty! — hr. Pelagja odrzekła.

— Ale Bóg to wie i jego Kościół święty!

— Niech aspani nie miesza Pana Boga do swoich spraw prywatnych. O ile On tu dał swoje błogosławieństwo, najlepiej to się teraz pokazuje... Prowadź nas, aspani!

— Pelasiu, uspokój się! — mąż szepnął za jej plecyma. — *Comtesse moderez vous donc!*

Żona żachnęła się i zapytała:

— Cóż, dowiemy się, którędy się idzie do hrabiego?

— Darują państwo, lecz im tego nie powiem, przez wzgląd na jego własne bezpieczeństwo... Mój mąż jest ciężko chory, najmniejsze wzruszenie mogłoby go zabić.

(Dalszy ciąg nastąpi)

prawdziwie wzniosłej i rzewnej modlitwie błagał Najdost. książę Kościoła Wszechmocnego Boga za naród nasz, a wszczególności za uciśnionych braci naszych.

* Książe kardynał Dunajewski przyjmował onegdaj w tutejszym pałacu arcybiskupim Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, który mu, jako gorącemu opiekunowi Kółek rolnicaych, składał swą czołobitość. Po przemówieniu prezesa Towarzystwa p. Bolesława, Augustynowicza, zabrał głos delegat konsystorza metropolitalnego obrz. gr. kat. ks. infułat Leon Hoterowski i złożywszy należny hołd księciu kardynałowi i gorące podziękowanie za troskliwą opiekę nad ludem wiejskim i nad Kółkami rolniczemi, gdy były jeszcze w kolebce, wzniósł okrzyk na cześć księcia kardynała: „Niech żyje!“ i „Mnobaja lita!“ Po tem przemówieniu Jego Eminencja we wzniosłych słowach, podniósł z radością łączność i zgodę w pracach Kółek rolniczych wszystkich trzech obrządków, a zachęcając do dalszej wytrwałej, choć żmudnej pracy zwrócił uwagę na zakorzeniony zwyczaj w zachodniej części kraju u ludu zarzucania tak pięknego stroju narodowego, a ubierania się w różnorodne suknie skupowane po tandetach, które tylko zaraźliwe choroby roznoszą po kraju. — W końcu książe kardynał udzielił Zarządowi głównemu pasterskiego błogosławieństwa. Następnie prezes Augustynowicz przedstawił J. Eminencji zebranych członków Zarządu głównego, i to wiceprezesa Towarzystwa p. Mandybura, ks. infułata Hoterowskiego, ks. Jana Szymonowicza, panów radców szkolnych: Baranowskiego i Olszewskiego, oraz Porczerego i Zielonkę.

* Marszałek kraju, ks. Sanguszko, wyjechał do Krasiczyna, zkąd uda się do Gumnisk.

* Tutejszy oficjał pocztowy, p. Horbalski, obchodził onegdaj uroczyście 40-letni jubileusz swej zawodowej pracy. Dyrektor poczt, p. Sziffner, przyjmował jubilata na dłuższej audjencji.

* Helena Modrzejewska grała wczoraj „Odettę“ na dochód artystów sceny lwowskiej, dziś zaś żegna Lwów znakomitą rolą w komedji Szekspira: „Wiele hałasu o nic“. Jutro artystka wyjeżdża do Krakowa.

† Zmarli we Lwowie ś. p. Józef Wiedeń, architekt i b. radca miejski, i Jerzy Marjan hr. Dunin Borkowski, przeżywszy lat 38.

KURJER PROWINCJONALNY

* Ze Stanisławowa donoszą nam: Towarzystwo „Rodzina“ pozyskało na członków wspierających: JE najprzew. ks arcybiskupa dra Morawskiego Seweryna, JE. najprzew. ks. metropolitę dra Sembratowicza Sylwestra i JO. księcia marszałka krajowego Eustachego Sanguszkę. Fmp. Bordolo von Boreo, bawił w mieście naszem w dniach 23 i 24 z. m., inspekcjonując tutejszą załogę, poczem odjechał do Lwowa. — Kapitanowi Józefowi Zarębie Dobek z 58 pułku piechoty, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, wyrażono Najwyższe zadowolenie. — Ku uczczeniu 60 letniej rocznicy powstania listopadowego z roku 1831, odbył się w dniu 29 z. m. staraniem tut. Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ w lokalu przy ulicy Sedelmajera, uroczysty wieczór.

* Z Rzeszowa piszą: W tym tygodniu odbyły się w tutejszem starostwie licytacje polowań gminnych powiatu rzeszowskiego na 7 następnych lat. Ceny ogółem, a przedewszystkiem bliżej Rzeszowa położonych rewirów podskoczyły do niebywałej wysokości, do czego przyczynili się nie mało nasi miastowi wyznawcy św. Huberta, którzy wiejskim nie tak łatwo ustępowali. Najlepiej zaś na tem wyszły gminy, biorąc grube czynsze dzierżawne.

* W Czerniowcach zamknięto szkołę miejską, ponieważ między uczniami wybuchł epidemicznie kur. — Podczas kiedy niemal we wszystkich miastach galicyjskich obchodzono uroczyście 60-letnią rocznicę powstania listopadowego, w Czerniowcach, według tradycyjnego zwyczaju i tym razem skończyło się na projekcie. „Koło polskie“ wyraziło życzenie, aby Wydział zajął się obchodem, a Wydział przyjąwszy życzenie do wiadomości, uznał za stosowne odłożyć je ad acta. — Złoty krzyż zasługi otrzymał Kampani Józef, naczelnik gminy w Gurahumora.

* W tych dniach, w okolicy Lubartowa, w lesie zwanym „Wycinka za Gawłówką“, w powiecie samoklewskim, znaleziono nieżywą kobietę, ze śladami uderzenia. Sprawcę wykryto w osobie trzeciego męża zamordowanej, Franciszka Kwaśnego z Gawłówki. Według zeznania popchnęło Kwaśnego do morderstwa złe obchodzenie się z nim żony i jej rodziców.

MIANOWANIA.

* Minister wyznań i oświecenia zamianował rzeczywistego nauczyciela gimnazjum państw. w Wadowicach, Fryderyka Lachnera, rzeczywistym nauczycielem rysunków wolnoręcznych w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela religji obrządku łacińskiego, ks. Józefa Krechowicza we Lwowie, stałym nauczycielem religji obrządku łac. w szkole etatowej cztero-klasowej męskiej im. Elżbiety we Lwowie.

Rozmaitości.

Powodzie. Z Szlezwiku, z Lubeki, Kilonji, Bremy, Rostoku i innych miejscowości nad Bałtykiem donoszą o niebywałym orkanie, jaki szalał ubiegłego tygodnia. Rzeki i morze wezbrało do niebywałej wysokości i zalało ulicę w miastach, zrządzając znaczne szkody. Ze Swinemünde donoszą o rozbiciu się barki „Naomi“ pod kapitanem Jonasson; 17 osób wyratowała łódź ratunkowa „West“ ze stacji Swinemündzkiej. Pomiędzy uratowanymi znajduje się także żona i córka kapitana, oraz jeden podróżny. — Z nadreńskiej prowincji i Westfalji donoszą: W Bochum zburzyła rzeka Ruhr miejski zakład wodociągowy. Komunikacja na kolei z Wesel do Winterwyke jest przerwana, szosa kolejowa z Bocholt do Wesel i Borken stoi pod wodą. W Bocholt zaprzestano pracy we wszystkich fabrykach; panuje tu wielka nędza. Ren przybiera bezustannie. Komunikacje na kolei Kupferdreh Longenberg i Opladen Dyseldorf przerwane, z powodu obsunięcia się grobli kolejowej. Pod Immigrath runął most. Z Witten donoszą, że w szybach Bommerbank, Nachtigall i Blankenburg zaprzestano pracy wskutek napływu wody. — Z Kassel donoszą: Fulda, która w nocy znacznie wezbrała, opada obecnie; w teatrze narodowym odwołano przedstawienie, gdyż gazownia przestała funkcjonować. Na kolejach wstrzymano bieg pociągów. W Oelkwitz w Turyngji runęło 8 domów i most; 5 osób straciło życie. Również w Elberfeldzie straciło 5 osób życie, a dwa mosty runęły. W Kösen zerwała woda 800-letni most na Solawie i kilka domów; również runęło kilka domów w Lengendorf; całe doliny Solawy i Unstruty zalane. Z Erfurtu, Crefeldu, Eisenach, Jeny, Elberfeldu, Rudolfstadtu, Neuwiedu i wielu innych stacyj donoszą o przerwaniu komunikacji kolejowej. W Wenigenjenie i Kenusdorfie, w pobliżu Jeny, runęło 15 domów; kilka osób straciło życie. W Karlsbadzie woda zabrała pomnik Goethego; bałwany rozrywały żelazne rolosy, poniszczyły składy i zerwały mosty. Szkoda wynosi miljony. Mnóstwo ludzi znalazło śmierć. Rzeka Tepla poniosła liczne trupy, których liczba jeszcze nie została skonstatowaną. Z wielu hoteli wyniosła gości straż pożarna.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 3 grudnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Franciszka Ksawerego. Urodzony w Hiszpanji, w zamku Xavier, ze znakomitej rodziny. Po ukończeniu nauk w Paryżu, był tamże profesorem filozofii. Tamże został uczniem św. Ignacego Lojoli i współzałożycielem zakonu Jezuitów. Wyświęcony na kapłana, udał się do Indji i Japonji, i nawrócił do wiary św. przeszło miljon pogan. Po 10 latach prac apostolskich, umarł na wyspie Sancjan niedaleko od brzegów Chińskich, r. 1552, w 46 roku życia.

Kalendarz. Dziś: św. Franciszka Ksawerego; jutro: św. Barbary, panny i męczenniczki.

Kalendarz historyczny. 3 grudnia 1582 roku: Ustanowienie biskupstwa inflantskiego. — 1830 roku: Rosjanie opuszczają Królestwo kongresowe.

Posłowie sejmowi: Asnyk, Chrzanowski, Struszkiewicz, hr. Tarnowski, Weigel, rektor Zakrzewski i Zoll powrócili do Krakowa.

Z Towarzystwa prawniczego. Zebranie miesięczne Towarzystwa prawniczego odbędzie się we środę dnia 3 b. m. o godzinie 6 wieczór w Collegium novum na I. p. Na porządku dziennym referat docenta dr. Juliusza Leo: *O reformie waluty w Austrji.*

Uroczyste oddanie gruntu, ofiarowanego przez gminę m. Krakowa na rzecz studjum rolniczego, odbyło się, jak to zapowiedzieliśmy, w dniu wczorajszym, w obecności przedstawiciela rządowego, dra Górskiego, profesorów: Straszewskiego i Szajnochy, r. m. Chmurskiego, oraz delegatów magistrackich: pp. Kułakowskiego i Wdowiszewskiego.

Z odczytu. Pierwszy z szeregu odczytów popularnych prof. dra Jordana: „O zabawach i ćwiczeniach fizycznych młodzieży“ odbył się w dniu wczorajszym o godzinie 6 w sali Rady miejskiej, przy nader licznym udziale publiczności, wśród której przeważała płeć piękna. Sz. prelegent rzucił na wstępie rys historyczny zabaw, zwłaszcza na wolnem powietrzu. Już Grecy przywiązywali do zabaw tego rodzaju wielką wagę. W Polsce praktykowane były również: szermierka, rzucanie do celu i tym podobne ćwiczenia, a nawet panie miały swoje gry, jak np wolanta. Pod względem organizacji tego rodzaju zabaw stoi obecnie najwyżej Anglja, gdzie ćwiczenia gimnastyczne w szkołach są obowiązujące. We Francji dopiero od czasu wojny z Prusami zwrócono baczniejszą uwagę na ćwiczenia fizyczne. Prelegent jest zdania, że u nas w powyższym kierunku jest jeszcze dużo do zrobienia. Zabawy na wolnem powietrzu winny być obowiązkowe, mianowicie: ślizgawka podczas zimy, a wiosłowanie, gra w piłkę i t. p. w lecie. Zmuszają one przedewszystkiem młodzież do dłuższego przebywania na powietrzu, a wskutek wytworzonego ruchu pobudzają apetyt i wzmacniają organizm. Ztąd też nasi chłopcy, acz nędznie są odżywiani, dobrze wyglądają i odznaczają się względną siłą. Następnie zabawy działają umoralniająco, bo przeciwdziałają obciążeniu umysłu dziecka niestosownemi myślami, zwłaszcza zaś zabawy w oddziałach uczą harmonji, wpływają na uleczenie wad organicznych i t. d. W końcu swego zajmującego odczytu podniósł prof. Jordan, że wychowanie dziewcząt jest jeszcze bardziej pod względem rozwoju sił fizycznych zaniedbane.

Mowca wskazuje, jak opłakane skutki może pociągnąć za sobą w przyszłości niedostateczne uwzględnianie fizycznej strony edukacji, która winna iść w parze z duchową. Siła fizyczna pozwala duchowi zapanować nad ciałem, oraz oprzeć się pokusom i namiętnościom. Prelegent zaleca codziennie dwugodzinne spacery dla dziewcząt na wolnem powietrzu, oraz odpowiednią gimnastykę. Słuchacze podziękowali prof. Jordanowi serdecznemi oklaskami za pełną trafnych i głębokich myśli prelekcję, a uznanie to było tem szczersze, że wypływało z przekonania, iż prelegent umie swe teoretyczne poglądy z niezwykłą ofiarnością i energją zastosowywać w praktyce.

Wieczorek deklamacyjno-muzykalny odbył się w dniu wczorajszym w zakładzie wychowawczo naukowym żeńskim pani M. Serwatowskiej. Przyzwyczajeni na podobnych wieczorach spotykać się przy wejściu z czarnym frakiem i wpiętą weń kolorową kokardą „komitetowego“, jesteśmy odrazu mile uderzeni nowym widokiem — witają nas bowiem dwie różowe twarzyczki w lokach, dwie białe sukienki, dwa pełne wdzięku ukłony i dwa ujmujące uśmiechy. Idziemy dalej, pięknie przystrojonemi schodami na pierwsze piętro, gdzie wita nas sama pani domu, serdecznie i ciepło — i znów białe sukienki zjawiają się i wiodą nas do rzęsiście oświetlonej sali. Otoczony zielenią dominuje tam biust wielkiego Mistrza słowa, ku którego pamięci uczczeniu zgromadziliśmy się tu tak licznie. Z po za zielonych gałązek popiersie oplatających, patrzą na nas ciekawie figlarne oczy — wiele ze zgromadzonych osób jest tu tak obcych, tak „zakazanych“. I my także jesteśmy ciekawi, jak młode dziewczątka wywiążą się na estradzie z trudnego zadania. Tymczasem podnosi się z krzesła poseł dr. August Sokołowski i mówi. Mówi o tem, że naród nie obchodzi pamiętnych dni trjumfu, dni Grunwaldu, Orszy, Beresteczka, ale dni żałoby — dlaczego? bo takie wspomnienia krzepią w nas ducha poświęceń, które go nam dziś potrzeba przedewszystkiem. Zwraca się potem mowca do uczennic, do tych przyszłych opiekunek domowego ogniska, na które spada olbrzymie zadanie szczepienia w rodzinie uczuć patrjotycznych i przypomina wiersz „Do Matki Polki“ i poleca, aby rozczytując się w dziełach Adama, któremu niemal wszystko dobre po upadku zawdzięczamy, uczyły się z nich czuć i myśleć szlachetnie... I otóż możemy się bliżej przypatrzeć samym uczennicom; wszystkie białe sukienki stają w dwa rzędy przed nami i brzmi chór harmonijny.

Całego ciągu produkcji wymieniać nam niepodobna dla braku miejsca; program był bardzo bogaty i bardzo wykwintny, a wykonany czasem nawet świetnie. Podnieść zwłaszcza należy deklamację Marji N. o „Królu Sobku“, śpiew Marji B. uczennicy pani Zawistowskiej, zbiorową deklamację z „Pana Tadeusza“, deklamację ustępu z „Dziadów“ Marji P. i najlepsze ze wszystkiego wygłoszenie wiersza Konopnickiej „28 Listopad“. Co do części muzycznej wypadła ona zupełnie dobrze, a szczególnie Zofja S. i Gabrjela Z. zbierały sute oklaski. Całą uroczystość kończy żywy obraz: „Polska w kołpaku, ze sztandarem w lewej, a nagą szablą w prawej ręce, na podwyższeniu, u stóp jej Litwa w wianku zielonym, z drugiej strony Ruś krocząca ku Polsce z wyciągniętemi rękoma“. Pomysł i sama grupa śliczne. Wychodzimy nad wyraz zadowoleni, żegnani przez białe sukienki i różowe twarzyczki w lokach.

Koło artystyczno-literackie żegnało wczoraj świeżo obranego posła do Rady państwa, prof. dra Augusta Sokołowskiego ucztą koleżeńską, w której wzięli udział wszyscy niemal będący w Krakowie członkowie Koła. W imieniu zebranych przemówił do dra Sokołowskiego w serdecznych słowach dyr. Hugo Zathey, wiceprezes Koła, podnosząc wybitne przymioty charakteru nowego posła, które mu zapewniły sympatję nietylko przyjaciół politycznych, lecz i szerszego ogółu. Jako człowiek pracy, wstępując do Koła polskiego Rady państwa będzie też dr. Sokołowski niewątpliwie dodatnim czynnikiem, a życząc mu na tej drodze powodzenia wnosi mowca jego zdrowie. Toast ten spełniono wśród gorących oklasków Dr. Sokołowski, dziękując za słowa zachęty pił na pomyślność Koła i na cześć nieobecnego prezesa Kossaka. P. Fr. Kröbel, kolega szkolny dra Sokołowskiego, naprowadził szereg wspomnień z chwil z nim wspólnie przebytych, a dr. Bandrowski przypomniał czasy, kiedy był uczniem dra Sokołowskiego. Z kolei przemawiali pp. Mrazek, dr. Sciborowski, artysta malarz Tomkiewicz, rzeźbiarz Teodor Rygier, Benedyktowicz i Zawiejski, a każde z tych przemówień, trzymanych w tonie koleżeńskim i niewymuszonym przyjmowano oklaskami. Niespodziankę sprawił wszystkim pułkownik Miłkowski, zaimprowizowawszy piękny wiersz.

Do uprzyjemnienia wieczoru niemało przyczyniła się serdeczna uprzejmość gospodarza i wiceprezesa Koła, dra Zatheya, któremu też zebrani dziękowali kilkakrotnie za gościnne przyjęcie.

† Zmarli. Walerja z Hermanów Słupczyńska, żona urzędnika dyrekcji policji w Krakowie, zmarła tutaj, przeżywszy lat 36. — Agata Foelke, obywatelka m. Krakowa zmarła wczoraj, przeżywszy lat 72.

Posiedzenie komitetu Muzeum Narodowego odbyło się dnia 28 z. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra Szlachtowskiego. Przyjęto na niem sprawozdanie wydziału za rok 1889 i postanowiono ogłosić je drukiem. Następnie w myśl § 11, ustępu 11 statutu powołano na członków na lat trzy: artystów malarzy, Henryka Siemiradzkiego, A. Romera i K. Pochwalskiego, rzeźbiarzy: Teodora Rygiera i Dauna, wreszcie architektów: St. Odrzywolskiego i H. Zarembę. Obraz W. Wodzinowskiego p. t.: „Na swojską nutę“ uchwalono nabyć dla Muzeum.

Wydział Tow. łyżwiarzy krakowskich odbył posiedzenie w niedzielę 30 listopada, pod przewodnictwem swojego prezesa hr. Andrzeja Zamoyskiego. Po przyjęciu sprawozdania od sekretarza, skarbnika i gospodarza ślizgawki, omówiono i postanowiono wykonać pewne dodatnie reformy na obecnym torze ślizgawkowym. Ponieważ obszerna ślizgawka na stawach hr. Antoniego Potockiego przy ul. Kopernika, obok botanicznego ogrodu, jest nadzwyczaj szczęśliwie położoną w uroczym ogrodzie, osłoniętą drzewami, wysokim murem i wałem fortecznym, jakkolwiek do zupełnego zamarzni cia potrzebuje niższej temperatury, to tem samem jest wolna od przeciągów i wiatrów, panujących często w przykry sposób na innych ślizgawkach. Korzystając z tych warunków, uchwalił Wydział zaproponować dyrekcjom tutejszych szkół używanie ślizgawki przez uczniów, po znacznie zniżonych cenach i w tym celu wydelegował swojego wiceprezesa, dra Adama Doboszyńskiego, do poczynienia możebnych ustępstw. Dniami, w których młodzież szkolna będzie mogła zbiorowo używać ślizgawki są: środa, sobota i niedziela od godziny 2-ej po południu do zmierzchu. W dniach tych będzie funkcjonował stały dozór, złożony z członków komitetu, gospodarza i nauczyciela ślizgawki. Muzyka wojskowa przygrywać będzie we czwartek, sobotę i niedzielę po południu. Dalszych wszelkich informacyj udziela gospodarz ślizgawki Władysław Grabowski, w swojem biurze przy ulicy Wiślnej l. 7 od godz. 12 do 1 w południe i od 6 do 8 wieczorem.

Z teatru. Z powodu przygotowań do występów Heleny Modrzejewskiej, dziś przedstawienia nie będzie. Pojutrze we czwartek, rozpoczyna, jak wiadomo, znakomita artystka szereg występów „Marją Stuart“ Szyllera. W piątek gra w „Walce kobiet“ Scribego, w sobotę zaś odtworzy jedną ze swych znakomitszych kreacyj: „Adrjannę Lecouvreur“.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 1 grudnia.

Hotel Saski: Zygmunt Dembowski z Kosienic, Atanazy Benoe z Niegowici, Adolf Dobrzyński z Zakrzowa, Seweryn Henzel z Szołomyi, Ludomir Cieński z Okna, Adam Byszewski z Beysc, L. Frank de Flohtenschild z Kołomyi, Alfred Beck z Paryża, Herman Ulbrich z Mianocic, Stanisław Wojciechowski z Warszawy, Izydor Schwarz z Ostrawy. Br. Józefa Błażowska z Galicyi, Karol Schaller Pułkownik z Ołomuńca, Stanisław Starowiejski z Bratkówki, Władysław Kraiński z Wyszatyc, Michał Garapich z Cebrowca, Eugeniusz Zieliński z Kleczan, Andrzej Pruszyński z Warszawy, Izydor Schwarz z M. Ostrawy.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 4 b. m.: Pierwszy gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Marja Stuart*, tragedja w 5 aktach Fr. Schillera.

W piątek 5 b. m.: Drugi gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Walka kobiet*, komedja w 3 aktach Scribego.

W sobotę 6 b. m.: Trzeci gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Adrjanna Lecouvreur*, dramat w 5 aktach Scribego i Legouvego.

W niedzielę 7 b. m.: Czwarty gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Walka kobiet* komedja w 3 aktach Scribego.

W poniedziałek 8 b. m.: Piąty gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Marja Stuart*, tragedja w 5 aktach Fr. Schillera.

We wtorek 9 b. m.: Szósty gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: *Ćwiartka papieru*, komedja w 3 aktach Wiktoryna Sardou.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 2 grudnia. Wczoraj rozpoczęły się układy w sprawie niemiecko-austrjackiego traktatu handlowego.

Eger 3 grudnia. Poseł Plener mówił na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowej o stanie czesko-niemieckiej ugody. Rząd za późno wziął się do akcji. Przed czterema, pięciома laty nie było jeszcze młodoczechów. Niebranie udziału w wystawie zupełnie nie jest usprawiedliwione postępowaniem Czechów. W styczniu była nadzieja polepszenia się stosunków w królestwie czeskiem; teraz znikła już zupełnie Przyszłość zupełnie niepewna; trudno więc było już trzymać się dotychczasowej polityki. Przy omawianiu sprawy traktatu niemiecko-austrjackiego wyraził Plener życzenie zawarcia traktatu taryfowego.

Budapeszt 2 grudnia. „Budap. Corresp.“ ze strony kompetentnej upoważniony jest do oświadczenia, że pojawiające się w rozmaitych budapeszteńskich dziennikach wiadomości (sprzeczne zresztą dosyć między sobą), o rzekomej treści przygotowywanego przez ministra sprawiedliwości projektu ustawy o prawie familijnem, a względnie o jego części odnoszącej się do małżeństwa cywilnego, bynajmniej nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy.

Berlin 2 grudnia. Konferencja w sprawie szkół wyższych rozpocznie swoje obrady dnia 4 grudnia w ministerjum oświaty. Cesarz ma zamiar asystować inauguracji obrad.

Berlin, 2 grudnia. Wczoraj złożył swój mandat poselski dotychczasowy przywódca centrum, Schorlemer Alst. — Nie da się zaprzeczyć, że jest część prawdy w motywach, jakie przedłożył; w istocie Schorlemer Alst jest chory na serce; z drugiej strony jednak faktem jest, że bezpośrednim powodem ustąpienia były różnice zdań i zapatrywań wewnątrz centrum.

Haga 2 grudnia. Pogrzeb króla Wilhelma III w Loo odbył się według programu. Nieprzejrzany tłum wziął udział w pochodzie; niezliczone mnóstwo wieńców pokrywało trumnę.

Paryż 2 grudnia. Izba unieważniła bez dyskusji wybór Mary Reynauda.

Paryż, 2 grudnia. Stan zdrowia Freycineta znacznie się polepszył.

Petersburg 2 grudnia. Z Tjentsin w Chinach donoszą, że między tameczną ludnością panuje wzburzenie. Wskutek wylewów, panuje głód; tłum grozi, że wymorduje Europejczyków, ruszy do Pekinu i porachuje się z cesarzem. Przed Tjentsinem stoją na kotwicy cztery chińskie, jeden francuzki, jeden amerykański statek wojenny. Europejczycy są więc na razie bezpieczni.

Bukareszt 2 grudnia. W Izbie żądała opozycja odroczenia obrad pod pozorem rzekomej dymisji ministrów. Rząd oświadczył, że gabinet nie podał się do dymisji, poczem wniosek opozycji odrzucono.

Londyn 2 grudnia. Katolickie duchowieństwo z Cork, oraz arcybiskupi z Dublinu i z Cashel oświadczyli, że ustąpienie Parnella jest konieczne. Gladstone wyraził nadzieję, że związek liberalnych z partją irlandzkich nacjonalistów, będzie istniał dalej także bez Parnella.

Londyn 2 grudnia. Parnell nie zamierza na razie odjechać do Cork; będzie brał udział w zgromadzeniu irlandzkich deputowanych.

Dublin 2 grudnia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie członków Rady municypalnej należących do nacjonalistycznego stronnictwa. Uchwalono większością 29 głosów przeciwko 12, że Parnell ma pozostać szefem partji.

Chicago 2 grudnia. Irlandzcy deputowani przebywający tutaj, wydali manifest, w którym żalą się, że konieczność zmusza ich do wybierania między Parnellem z jednej strony, a zgubą sprawy irlandzkiej z drugiej. Zatrzymanie Parnella na dawnem stanowisku jest niemożliwe; postępowanie jego zrażające Gladstona, nie da się żadną miarą pochwalić.

Washington 2 grudnia. Prezydent Harrison w orędziu do kongresu oświadcza, że stosunki ze wszystkiemi państwami Europy są przyjazne; co do związków z państwami amerykańskiemi, pożądanemby było, żeby wzmocnił je republikański kongres. Orędzie nazywa napływ srebra tymczasowo pomyślnem zjawiskiem. Co się tyczy bilu Mac Kinleya, orędzie uważa zaprowadzanie zmian na razie za nie pożądane; trzeba najprzód dokładnie zbadać, jakiby był ich skutek.

Wiedeń 2 grudnia. Usposobienie giełdy ospałe. Akcje kredytowe 304 50. Akcje Länderbanku 220 30. Złota węg. renta 102 80. Renta majowa 88 75.

Ceny targowe.

Chrzanów, dnia 27 listopada.

Pszenica 8.50; żyto 7·20; jęczmień 7·40; owies 7·40; groch 8·65; ziemniaki 2·—; słoma 1·80, siano 2·50, za 100 kilogr.; wyrobnik z wiktem —·25; bez wiktu —·60.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

B. Słuchacz IV roku praw z chlubnie ukończonym pierwszym egzaminem państwowym, z wyrobionem pismem, dokładnie obeznany z manipulacją sądową, notarjalną i adwokacką, poszukuje miejsca bądź w miejscu, bądź na prowincji. Bliższa wiadomość w Administr. Kurjera Polskiego. pod lit. B. G.

Prawnik z II roku, poszukuje lekcyj lub korepetycji. Może udzielać także gimnastyki salonowej. Wiadomość w Administracji „Kurjera“ pod W. G.

Filozof z II roku poszukuje umieszczenia jako korepetytor, lub korepetycyj. Wiadomość w Administracji „Kurjera“ pod A. P.

Posady i prace.

Osoby młode, zgrabne, mogą znaleźć korzystne i ładne zajęcie, pozując do obrazów. Zgłaszać się Smoleńska Nr. 20 do A. Piotrowskiego artysty malarza, od 9–10 rano lub od 2—4 po południu. 1?4(3 4)

Gospodyni z dobremi świadectwami potrzebna jest na wieś. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“. 157 1-?)

Subjekt uzdolniony w zegarmistrzowstwie, znajdzie umieszczenie u zegarmistrza Holika w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 7. 1??(1-3)

Ogrodnik zaopatrzony chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca od 1 stycznia, Adres: „Ogrodnik“ Administracja „Kurjera Polskiego“.

Ekonom 44 lat mający, obeznany praktycznie i teoretycznie z postępowem rolnictwem i chowem bydła rasowego posiadający chlubne świadectwa ztąd i z Poznańskiego poszukuje za umiarkowanem wynagrodzeniem zajęcia. Adres: J. N. K. 10, poste restante Kraków. 142(6-?)

Słuchacz farmacji poszukuje zastępstwa na czas ferji. Adres: Zastępca, ul. Florjańska Nr. 14. 13?(2 2)

Nauczycielka, Niemka, z zacnej familji, z konwersacją francuską, kwalifikacją nauczycielską z Wiednia, ukończona uczennica konserwatorjum wiedeńskiego, z dłuższą praktyką, poszukuje swoim umiejętnościom odpowiedniego miejsca. Bliższych wiadomości udzieli ks. M. Mikułowicz, Czarna, koło Ustrzyk dolnych.

Doniesienia rozmaite

Jabłka i gruszki rozsyłam za gotówkę i za pobraniem: gatunek wyborowy jabłek 100 sztuk 1 złr 20 cnt.; wyborowe gruszki po 2 złr. i 2 złr. 50 cnt. za 100 sztuk. Przy zakupnie 500 sztuk, opakowanie i koszyk gratis. **Józef Berger, dostawca owoców, Graz.** 151(2-5)

Fortepian do sprzedania albo do wynajęcia. Wiadomość przy ul. Starowiślnej Nr. 27. II piętro na lewo. ?46(3-?)

Krawiecczyznę przyjmuje się w domu i po za domem oraz udziela się nauki kroju. Ul. św. Tomasza 27, II piętro, 147(3-10)

Para koni młodych, **powóz** pół kryty z powodu wyjazdu są do sprzedania na Prądniku białym Nr. 17. 1? (6 6)

2 powozy (Landauer) są do nabycia po cenie bardzo przystępnej. Wiadomość u wachmistrza I pułku ułanów. A Horak, Kraków, Podzamcze l. 10.

Owies 50—100 metrycznych cetnarów. w dobrym gatunku, chcę nabyć. Oferty i próbki należy przesyłać pod adresem A. Horak wachmistrz I pułku ułanów, Kraków, Podzamcze l. 10.

Lokale.

Pokój kawalerski umeblowany, na III piętrze w domu ul. Florjańska Nr. 3, każdego czasu jest do wynajęcia. 150

Interesa handlowe

Osoba posiadająca doskonale krój i mająca kartę przemysłową szuka spólniczki z kapitałem, potrzebnym do otworzenia magazynu w Krakowie lub na prowincji. Adres: R. R. poste restante Kraków. 148(5-10)

Folwark obejmujący 450 morgów uprawnych gruntów, z budynkami, do którego dodanym być może kilkaset morgów lasu, oraz **Dobra** obejmujące 3 folwarki, obszar 400 morgów lasu, a 1000 morgów ziemi uprawnej do sprzedania. Bliższych wyjaśnień udziela adwokat dr. Karol Schweizer w Tłumaczu.

Dom parterowy, w pięknem położeniu jest do sprzedania pod korzystnemi warunkami lub też do wydzierżawienia. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“. ?7(20-?)

Już wyszły!
Nakładem księgarni
S. A. Krzyżanowskiego
najnowsze
tańce karnawałowe
J. Kordeckiego.
O zmroku, walc . . złr. 1·—
Jak z nut, mazury cnt. 60.
Jaskółeczka, polka mazurka . . . . cnt. 40.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (4-4)

Panorama international!

ul. Grodzka l. 71.
Dziś we środę 3 grud. i dni następnych **otwarta od 10 przedpołud. do 10 wiecz.**
Wejście 20 cnt.; Wojskowi płacą 10 cnt.
Od niedzieli 30 listopada do 6 grudnia: *Podróż nad pięknym Renem* szereg widoków.

Wielki wybór
PIERNIKÓW
ozdobnych tak zwanych
Mikołajków,
we Fabryce pierników (?-4)
K. Molęckiego
w Krakowie,
przy ulicy Brackiej Nr. 5.
Fabryka istnieje od przeszło 34 lat.

Już wyszedł
KRAKOWSKI
KALENDARZ KARTKOWY
(BLOCK) 835(3-6)
na rok 1891
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach papieru
Cena egzemplarza 60 cnt.
Skład główny u Wydawcy **M. Zenczykowskiego,** właściciela Zakładu introligatorskiego w Krakowie, ul. Szpitalna Nr. 40.

Stylowe
Wzorki
robót piłeczkowych w drzewie,
snycerskich, inkrustowanych oraz malowania na drzewie,
900 numerów à 15 fenigów.
Katalog z 1000 illustracyi, spisem narzędzi, drzewa etc. 20 fenigów markami pocztowemi.
Mey & Widmayer w Monachjum. 8?5(2-3)

C. k. Notarjusz

w Strzyżowie
poszukuje rutynowanego
Kandydata notarjalnego.
898(2-2)

Zawiadomienie dla
Wielebnego Duchowieństwa i P. T. Publiczności.
Organy, fisharmonje, arystony, harmoniki ręczne, słowem wszystkie tak miechowe, jak i korbkowe instrumenty, naprawia i przerabia. (6-6)
Stefan Grudziński, Organmistrz, ul. Długa 11.

Tylko 3 złr.

300 tuzinów **Dywanów** o zachwycających tureckich, szkockich i różnokolorowych deseniach, długości 2 metry, 1½ metra szerokości, jak najprędzej muszą być uprzątnięte ze składu i z tego powodu kosztują sztuka tylko jeszcze **po 3 złr.**, wolne od cła za przesyłką należytości lub pobraniem. **Dywaniki przed łóżka** w odpowiednich deseniach za **parę 2 złr.**
Adolf Sommerfeld Drezno.
Kupcom towar ten wielce polecam.
(?6) R. M. 3805

Skład główny w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego.

„On i Ona“

Nowelle 808(12-12)
Walerji Soleckiej
z przedmową
Henryka Sienkiewicza.
Cena złr. 1·20, z przesyłką 1·30.
Treść: Jej dziecko. — Kraseńka. — Różowy pokój. — Amor. — Moje pierwsze zamówienie. — Horodyszcze.
(18 arkuszy druku).
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Franciszek Cembronowicz

MAJSTER SZEWSKI
w Krakowie, ul. Dietlowska 51, filja ul. Florjańska l. 4
poleca w doborowym zapasie obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materjału.
Reparacja obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 90(?-?)

KONCESJONOWANE BIURA
WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO
w Krakowie, ulica Wiślna L. 7

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (213 ?)

zaraz:

Pokój z nyżą ładnie umeblowany na III piętrze, plac Dominikański Nr. 4.
Pokój z przedpokojem, frontowy na parterze, ul. Dietla Nr. 66.
2 pokoje pojedyncze na II piętrze od frontu, mogą być z meblami, ul. Basztowa Nr. 18.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Pawia Nr. 159.
5 pokoi, 2 przedpokoje, 2 nyże, kuchnia na II piętrze, ul. św. Krzyża Nr. 3.
Sklep z piwnicą i lodownią, ul. św. Jana Nr. 1.
2 pokoje, przedpokój na I piętrze, ul. Podwale Nr. 5.
Stajnia na parę koni, ul. Blichowa Nr. 198.
4 pokoje, przedpokój i kuchnia na II piętrze, ul. Grodzka Nr. 7.
7 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Zacisze Nr. 5 i 7.
4 pokoje, przedpokój i kuchnia na I piętrze, Kleparz Nr. 13.
Pokój z meblami na parterze, ul. Starowiślna Nr. 8.
4 pokoje i kuchnia na II piętrze, ulica Zacisze Nr. 5 i 7.
3 pokoje i kuchnia z meblami na I piętrze, Dolne Młyny Nr. 3.
Pokój duży z przedpokojem na I piętrze, ul. Sienna Nr. 14.
Pokój z meblami na I piętrze może być z wiktem, ul. Wielopole Nr. 12.
Sklep ze składem, ul. św. Jana Nr. 1.
Stajnia na 2 konie, ul. Garncarska, Nr. 7.

od 1 stycznia.

2 pokoje z meblami na II piętrze, ul. Sławkowska Nr. 20.
6 pokoi, przedpokój i kuchnia na I piętrze, ul. Garncarska Nr. 8.
3 pokoje z kuchnią na II piętrze od frontu, ul. Zwierzyniecka Nr. 32.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!! BEZ KONKURENCJI !!
Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy
Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki
S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO
Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.
Ceny bardzo niskie.
100 sztuk od 12 centów.
Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszt transportu ponosi fabryka. 266(130-180)

Pierwszy handel dziczyzny

i skład Towarów korzennych, Win, Koniaku, Wódek i likierów. oraz wszelkich Delikatesów
Karola Knorecka w Krakowie przy ul. Florjańskiej pod Nr. 23,
utrzymuje zawsze na składzie:
Sarny, Dziki, Zające, Bażanty, Kuropatwy i Kwiczoły, sprzedając **w częściach i w całości,** po cenach jak najumiarkowańszych.
Przez cały sezon polowania **zakupuje** każdą ilość dziczyzny, tak w kraju, jakoteż w Królestwie Polskiem, podając na żądanie ofertę oraz informację co do obchodzenia się ze zwierzyną zakupioną.
Poleca codziennie świeże **Masło** kuchenne i herbaciane, jakoteż wyborny **Chleb** wiejski czysto żytni; **Buljon** litewski kilo po 4 złr. **Grzyby** suszone wyborowe kilo po 1 złr. 30 cnt.; **Rydze** kiszone po 90 ct. baryłka 5 kilow; **Ogórki i Korniszony** znaimskie; **Pasztety** z dziczyzny i wszelkie inne przekąski.
Piwo okocimskie na szklanki i butelki.
Przy handlu pokój i gabinety do śniadań.
Stale na składzie wszelkie Owoce krajowe i zagraniczne, **słynne Warzywa i Owoce zasuszone z fabryki Bocheńskiej (premjowane na wystawach wiedeńskich i krajowych).**
Herbata rosyjska oryginalna, **Biszkopty** angielskie i t. d. i t. d.
Zamówienia uskutecznia pocztą odwrotną. 899(3-10)
Adres na listy i telegramy: **Knoreck, Kraków.**

Kto istotnie zarobić chce wiele pieniędzy,

niechaj natychmiast przesyła dokładny swój adres pod: **Werner 113, poste restante Praga I.** Odpowiedź **gratis i franko.** 129(3-3)

Ulica Grodzka, L. 9. I piętro, w Krakowie.
FILIA WIEDEŃSKA
HEILMANNA KOHNA i SYNÓW
z Wiednia
zaopatrzoną została na sezon jesienny
w wielki wybór
UBRAŃ MĘZKICH I DZIECINNYCH
po cenach fabrycznych a mianowicie

Ubrania marynarkowe od 14 złr.	Angliki z kamizelką . od 20 złr.
Ubrania żakietowe . . od 23 złr.	Paltoty zimowe . . . . od 18 złr.
Ubrania salon. i frak. od 25 złr.	Menżykow . . . . od 15 złr.

Futerka, płaszcze deszczowe, szlafroki, bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelek jedwabnych i pikowych po najtańszych cenach.
Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.
Składy nasze:
w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku); w Opawie i Pilźnie.
Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn się w Krakowie znajduje.
Z szacunkiem
Heilmann Kohn i Synowie.
w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, I piętro.
830(25-?)

Opuścił prasę w II wydaniu
Illustr. Kalendarz dla Rodzin polskich
na rok 1891
„KRAKOWIANKA“
Cena 65 ct. 818(13-?)
Do nabycia we wszystkich księgarniach lub u Wydawcy Antoniego Ściborz, Kraków, ulica Arjańska l. 6.

MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariaz.)
MARIAZELLER ABFÜHRPILLEN C. Brady
Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i ztąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. **Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rznięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochronna.**
Cena pudełka 20 cent., zwój z 6 pudełek 1 złr. Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. 1.20, 2 zwoje złr. 2.20, 3 zwoje złr. 3.20.
Aptekarz C. BRADY, Kromieryż (Morawa).
Składniki są wymienione.
Do nabycia w aptekach.

LUDWIK CHOMIAK

tapicer i dekorator
w KRAKOWIE, przy ulicy Wiślnej Nr. 3,
przyjmuje wszelkie zamówienia tak w miejscu, jakoteż na prowincji
robót tapicerskich
a mianowicie:
wyściełanie mebli, materaców sprężynowych, włosiennych, poduszek, wyklejanie pokoi tapetami, obijanie tychże materją, dywanami lub ceratą, jakoteż robienie stor drelichowych, dekorowanie, zawieszanie firanek i t. p. — Pakuje meble, szkła i inne rzeczy w podróż, lub podczas przeprowadzania. Za staranne i trwałe wykończenie powierzonych robót gwarantuję. — Próby materyj i modeli na żądanie posyłam.
Ludwik Chomiak.
739(13-?)

„Ananas“

kalendarz humorystyczny.
45 cnt.
(1 ?)

„ANANAS“ najwięcej ulubiony kalendarz humorystyczny, do nabycia w księgarni K. Bartoszewicza, Kra...

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH

Kraków, d. 2/12.
(Dla bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	133 —	134 —
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56 2?	?7 —
20-to frankówka złota	9 10	9 2?
4% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	——	105 —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	?7 50	98 5?
5% Obl. ind. zal. za złr. 100 k. m.	?3 —	1?4 —
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	?8 —	?? —
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	?? 50	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	?7 —	— —
„ „ „ „ „ II Em.	?? —	9? —
? „ „ „ „ „ . . .	99 —	1?0 —
? „ „ „ „ . . .	?00 —	— —
?% „ Bank. hip. z prem. 10%	?07 —	?08 —
?% „ „ „ zwr. za 40 l. t	?01 —	102 —
?% „ Król. Pol. za rubli 100	?4 —	?5 —
?% „ „ „ „ 100	89 —	90 —

Dlaczego są prawdziwo
kotwiczne
skrzynki budowlane
tak ulubione?
Ponieważ one nie stają się, jak inne zabawki, już po kilku dniach bezwartościowymi, lecz dostarczają dzieciom przez wiele lat zajmującej i pouczającej rozrywki i ponieważ przez te zewzględu na trwałość najtańszą stanowią zabawkę. Ponieważ także i dla rodziców budowanie podług wspaniałych wzorków sprawia wielką przyjemność i ponieważ każda skrzynka systematycznie może być powiększana.
Kto
nie chce doznać przez kupno jakiego bezwartościowego naśladowania wielkiego rozczarowania, ten powinien odrzucić każdą skrzynkę bez naszej firmy i bez naszej fabrycznej marki, którą jest „czerwona kotwica“ jako nieprawdziwą. — Illustrowany cennik bezpłatnie i franco.
F. Ad. Richter & Cie., Wiedeń
Ulica Nibelungen 4.

Szkółka Kilimkarska w Oknie

wyrabia Kilimki krajowych wzorów (1-1)
1. Małe na podłogę, przed łóżka i drzwi,
szerokości 57 ctm.
długości 1 metr 28 ctm. } **w cenie po złr. 8.**
2. Większe na ścianę ponad łóżka, tudzież do przykrywania łóżek, sof i t. d.
szerokości 1 metr 24 ctm.
długości 1 metr 92 ctm. } **w cenie po złr. 26.**
3. Portjery do okien i drzwi według porozumienia.
Barwy trwałe, wyrób sumienny.
Kilimy te są na obie strony do użycia, dają się czyścić i prać.
Każdy z nich przetrwa 10 dywaników strzyżonych i jest prawie nie do zniszczenia.
Zamówienia przyjmuje:
Zarząd dóbr WŁADYSŁAWA FEDOROWICZA
Okno, poczta Grzymałów.

Pokój z pościelą od 50 ct. dziennie.
Przy Plantach z miejscowych hoteli najzdrowsze położenie.
Hotel pierwszorzędny.
Odnowiony świeżo.
Poleca się
HOTEL KRAKOWSKI
w Krakowie
Komfort.
Ceny niskie.
Publiczność doborowa.
Restauracya w miejscu.
Renomow. łazienki i łaźnia parowa najpierwsze w Krakowie.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.